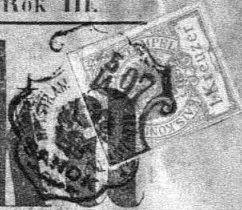


Gazeta Sanocka



Prenumerata wynosi:
 półrocznie . . . 3 złr. — ct.,
 kwartalnie . . . 1 „ 50 „
 (wraz z dostawą do domu, lub
 z przesyłką pocztową).
 Numer pojedynczy 15 ct.
 Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:
 za wiersz 1-szpaltowy — lub jego niżej — dróbnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane” 10 ct. od wiersza.
 Rękopisów się nie zwraca.
 Reklamace nieopieczowane nie podlegają opłacie pocztowej.

OD WYDAWNICTWA.

Z dniem dzisiejszym rozpoczęliśmy II. kwartał, a dotychczas wielu jeszcze z odbiorców **nie uiściło przedpłaty za I. kwartał b. r.**, a są i tacy, którzy nie poczuwają się do wyrównania zaległości nawet za IV. kwartał 1896 r.

Wobec tego najusilniej upraszamy o wyrównanie zaległej **na leżytości** jak najwcześniej, oraz o **odnowienie przedpłaty na II. kwartał b. r.**, która wynosi:

tak dla miejscowych jak i zamiejscowych: kwartalnie 1 złr. 50 ct.

Przedpłatę przyjmuje wyłącznie **Księgarnia Karola Pollaka.**

Dalsza akcyja.

II.

Rozbierając dalej akcyję stronnictwa ludowego musimy zauważyć główną myśl przewodnią w działaniu, a tą jest wpajanie w lud przekonania, iż drogą polityki wszystko osiągnąć można, że wywalczenie korzystnych dla interesów ludu ustaw spowodzi pomyślną dla niego dobę, dobę szczęścia, że z chwilą, z którą swobodnie wybierze szczerze interesom ludu oddanych reprezentantów, znikną bole, na które się skarży, i złe, na które utyskuje.

Wpajanie przekonania, że drogą polityki osiągnąć można wiele, że korzystanie z praw obywatelskich jest pierwszym warunkiem obrony od wyzyskiwania, a chociażby tylko od zaleźności, jest naturalnem zupełnie postępowaniem, czy jednak było potrzeba szerzyć zapatrywanie, iż tą drogą wszystko osiągnąć się da — pozwolimy sobie wątpić, a nawet widzieć w tem pewne niebezpieczeństwo dla dobra samego ludu.

Wpływ ustaw jest bez wątpienia niezmiernie doniosły; złe, niesprawiedliwe ustawy są pierwszym powodem do zastoju, taniąją one naturalny postęp społeczeństwa, ograniczają częstokroć jednostkę w działaniu tak, że jej swobodny rozwój staje się zupełnie wykluczonym.

Częstokroć złe ustawy są powodem ogólnego niedostatku i pogrążają społeczeństwo w niemoc lub nawet w niewolę.

Tak; prawda to niezaprzeczone i bijąca w oczy z każdej prawie karty dziejów; jednak mimo to ustawy nie stwarzają dobrobytu, nie stwarzają dóbr materialnych i moralnych. Bez dobrych ustaw osiągnięcie społecznego szczęścia jest niemożliwe ale same ustawy nie sprowadzą go także. Są inne czynniki, a nimi są społeczne cnoty, zarówno zachowawcze, jak i postępowe, oraz inteligencyja narodu. Dopiero te cnoty w społeczeństwie rozpowszechnione, będące, że się tak wyrazimy, w krwi ludu — są zdolne przy dobrych usta-

wach sprowadzić szczęście i potęgę narodu.

Znaczenie ustaw porównać można ze znaczeniem kanału śpławnego dla ułatwienia zbytu rolniczych produktów zbudowanego; czy kanał ten celowi odpowie i będzie miał jakie znaczenie, jeżeli nie będzie produktów do przewożenia po nim? Ustawy dobre dają możność każdej jednostce w społeczeństwie pracowania swobodnego, nie ograniczonego żadnymi przywilejami drugich, ale tylko możność; jeżeli jednostki pracować nie zechcą i z warunków dogodnych korzystać — wartość ustaw stanie się iluzoryczną.

Jakkolwiek wszystko naraz osiągnąć się nie da, i stronnictwo ludowe mając czas krótki przed wyborami do dyspozycji, tylko w kierunku politycznym działało, powinno zdaniem naszym dziś, kiedy wybrani posłowie na właściwej arenie działają — zwrócić się do uzupełnienia zbyt jednostronnego i fałszywego u ludu mniemanie wytwarzającego działania. Mniemanie takie dla postępu tej warstwy narodu jest istotnie niebezpieczne, jest niem zatem także dla całego narodu. Już przechodziło społeczeństwo nasze we warstwie szlacheckiej taką chorobę politykowania, kiedy to polityka i tylko polityka była na porządku dziennym ze zupełnem zaniedbaniem wszelkiej pracy istotnej; wówczas to zaniedbywano dla rozpraw politycznych gospodarstwo, własne wykształcenie, wykształcenie dzieci i t. d. słowem praca rzetelna

1)

JAN BIRLECKI

opera narodowa w 3 aktach.

Słowa Tadeusza Włodarskiego.
 (Treść zaczerpnięta z poematu Juliusza Słowackiego.)

O S O B Y:

Jan Bielecki	Podstolina, jego krewna
Sieniawski	Pszonka
Miecznik	Ksiądz
Hanna, jego córka	Jaśko.

Szlachta, wieśniacy, Tatarzy.
 Rzecz dzieje się w Polsce, za czasów Stefana Batorego, w okolicy Brzeżan.

A K T I.

Scena przedstawia obszerny dziedziniec — z lewej dworek szlachecki z gankiem — w głębi stoły pozastawiane jadłem i napojem — dalej ogród. Wieczór — dwór oświetlony i przyozdobiony zielenią.

SCENA I.

Pszonka i Chór wieśniaków.

PSZONKA.

(w polskim stroju — krząta się i biega, porabiając tu i ówdzie dekorację dworu i ustawiając wieśniaków.)

Hejże chłopcy i dziewoje
 Stawajcie w ordynku,

By afekta złożyć swoje
 Państwu w upominku!
 Więc się pięknie sprawi wiara,
 Bo to dzień dziś błogi,
 Gdy małżonków młoda para
 Wstąpi w domu progi!
 Niechaj żyje obłubieniec!
 Pani w długie lata!
 Niech im Stwórca w życia wieniec
 Kwiaty szczęścia, zdrowia wplata!

CHÓR.

Niechaj żyje obłubieniec
 Pani młoda w długie lata.
 Niech im Stwórca w życia wieniec
 Kwiaty szczęścia, zdrowia wplata!

DZIEWCZĘTA

(spoglądając w prawo)

Jadą państwo nasi! jadą!

PSZONKA.

Co? już jadą? Kasiu! rety!
 Podaj tacę z chlebem, solą!

(ocięra pot)

Uf! gorąco! a tu rado
 Czy nie rado — choć niestety
 Już od krzyku piersi bolą —
 Pal oracyę! (biorąc tacę z rąk dziewczyny)
 Stawać dzieci!

Tutaj! za mną! Niech uleci

Z piersi waszych: Niechaj żyją!
 (spogląda w prawo) Nuże! żywo!

CHÓR.

Niechaj żyją!

PSZONKA.

Jeszcze! Wiwat!

CHÓR.

Niechaj żyją!

SCENA II.

Ciż — Bielecki (w husarskiej zbroi),
 Hanna (w ślubnym stroju), Miecznik,
 Podstolina, Druchny, Drużbowie i
 Goście weselni.

PSZONKA.

(stając przy wejściu do domu, podaje państwu młodym chleb i sól)

Starożytnym przodków naszych
 Ukochanych obyczajem,
 U podwoi tego domu
 Chleb ze solą dziś podajem!
 Serca nasze niesiem w dani
 Tej, co w męża dom ma wnieść
 Raj na ziemi — młodej pani
 A dziedzicze naszej cześć!

CHÓR.

Serca nasze niesiem w dani
 Tej, co w męża dom ma wnieść

zeszła na drugi plan. A jednak tylko pracą i umysłową działalnością naród dźwignąć się i iść naprzód może a zdanie Franklina, że ludzie uczący, iż inną drogą to osiągnąć można, szkodzą społeczeństwu, na uwagę zasługuje.

Gdyby coś podobnego stało się u ludu, gdyby zamiast ogniska wiedzy, jak czytelnie, odwiedzać i kształcić się, polityką się zajmował jedynie, gdyby nie umiał cenić wielkiej społecznej doniosłości Kółek rolniczych, Związków handlowych i t. p., gdyby każdej pracy społecznej nie oddawał szacunku, jeżeli nie będzie zafarbowana polityką — z obawą rzetelną patrzeć by należało w przyszłość.

Tem zaś łatwiej takie zapatrywania między ludem rozszerzyć się mogą, że nawet inteligencya nasza nie ma wyrobionej w tym kierunku opinii — i rzetelnej pracy na polu nauki, sztuki, literatury lub na polu ekonomicznym szacunku należnego nie oddaje.

(C. d. n.)

Echa wyborcze.

Wiadomo Czytelnikom, że dotychczasowy poseł do parlamentu z IV. kurji p. Edward Gniewosz, był zaproszony przez powiatowy komitet stronnictwa ludowego do ponownego kandydowania. P. Gniewosz odpowiedział jednak na to zaproszenie odmownie, o czym uwiadomiliśmy we właściwym czasie. Również wezwał szanownego posła ten komitet do złożenia sprawozdania poselskiego za ubiegłe sześć lat, jednak bez skutku. Dziś możemy podzielić się z Czytelnikami powiadomieniami, które zmusiły zacnego szermierza i obrońcę praw ludowych do uchylenia się od obowiązków poselskich, umieszczamy bowiem list Jego pisaną w tej sprawie do przewodniczącego komitetu powiatowego stronnictwa ludowego, p. Piecha. Oto treść jego:

Wiedeń, 27. lutego 1897.

Szanowny Panie Przewodniczący!

List z 25. b. m. (lutego 1897. Rd.) otrzymałem dziś rano — pospieszam z odpowiedzią.

Postawienie przez stronnictwo ludowe kandydatury mojej na posła IV. kurji okręgu wyborczego: Sanok, Brzozów, Lisko, jest dla mnie wielce poehlebne uznaniem za to, że

starałem się wypełnić obowiązki zastępcy interesów wyborców moich, o ile to było możliwym dla posła z ramienia rzekomo sejmowego centralnego komitetu wyborczego, członka Koła posłów z przymusową solidarnością. Sprawą ludu a teraz stronnictwa ludowego gorąco przejęty, życząc stronnictwu najlepszego powodzenia, dlatego na dwa zapytania Szanownego Posła Milana odpisałem, że nie czuję się na siłach posłować tak, jak uznają za potrzebne, przeto nie mogę występować jako kandydat; podałem bliższe powody, które się do teraz nie zmieniły, a na które się powołuję.

Zdrowie moje nie polepszyło się; z krótkimi przerwami wcale nie wychodzę z domu, do wczoraj przez dni czterdzieści nie przekroczyłem progu mieszkania, a lekarz wzbrowił wogóle dłuższej podróży. Nie mogę więc odpowiedzieć zaproszeniu na wiec wyborców. Wezwanie, abym zdał sprawę z 6-letniej działalności poselskiej, byłoby słuszne, gdyby wyborcy nie byli milcząco sankcjonowali stosunku posłów swoich do dawnych komitetów wyborczych i do Koła polskiego w Wiedniu, przez co posłowie używali swobody większej, niż jedynie usuniecie się od głosowania w Izbie za wnioskami aprobowanymi przez Koło, których jednak poseł nie pochwałował — często nawet za szkodliwe uznawał.

Działalność Koła jest zarazem działalnością posłów związanych w jednolitą na zewnątrz całość solidarnością przymusową, która wraz z uchwaloną tajemnicą obrad w Kole nie dopuszcza krytyki działalności Koła przez członków jego — wobec wyborców. Dlatego ja i wielu posłów nie zwolniliśmy sejmików relacyjnych.

Krytyka przesyła jest zadaniem wyborców, która wyrazi się wyborem posłów niezawisłych — nie związanych z góry zobowiązaniem się do niewoli klubowej.

Proszę być przekonany o mojej wdzięczności za zaszczyt doznany i przyjęcie dla siebie zapewnienie szczerego poważania, z którym pozostaję Szanownego Pana powolnym sługą

Edward Gniewosz.

O ile słusznym jest zapatrywanie Szanownego Posła na tę osławioną solidarność Koła, wykazało dosadnie zachowanie się partji rządzącej przy wyborze posłów z miast w Krakowie i w sprawie uwolnienia z więzienia posła Szajera. Z naszej strony musimy tylko przyznać słuszność zapatrywaniu p. E. Gniewosza, że posłowanie w tych warunkach dla człowieka zapatrywa wolnościowych, o zasadach uczciwych a konsekwentnych i stałych, jest wprost niemożliwym. Dlatego nie przesądźmy o nieznannej przyszłości, musimy wyrazić szczerzy żal, że zastępstwo IV. kurji naszego okręgu wybor-

czego uległo zmianie a szanownemu dotychczasowemu posłowi wyrazić szczerze i gorące uznanie za jego tyloletnią pracę publiczną i cześć za jego pełną męską odwagę i gośności obywatelskiej obronę praw przez tyle lat z nich wywłaszczanego ludu.

Handel i patryotyzm.

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że niema dwóch bardziej rozbieżnych pojęć, jak pojęcia: *handlu i patryotyzmu*. Na pozór są to dwie najzupełniej obce sobie dziedziny, między którymi nie wspólnego niema, bo pierwsza z nich opiera się na gruncie aż nadto konkretnym i nie wybiega — tak ze strony kupca, jako też i ze strony kupującego — po za granice interesu osobistego, w nim mając swoje źródło i czerpiąc zeń bodźce do swego rozwoju, druga natomiast na ideom wyraża podłożu i jest przesycona najszlachetniejszymi z uczuć do tego stopnia, że staje częstokroć w sprzeczności nie tylko z interesem, ale z całym szeregiem idei i pobudek niższego rzędu, które mają na widoku nie ogół narodu, ale indywidualne szczęście, dobrobyt jednostki. Handel wymaga rozważnego, zimnego i ścisłego rachunku, patryotyzm — gorącej, zdolnej do ofiar i poświęceń miłości.

W praktycznym życiu jednak, gdzie się wszystko z sobą sciera i wzajem przystosowuje do siebie, nie podobna jest ściśle tych pojęć rozgraniczyć, przeciwnie, trzeba nawet połączyć je i zespolić, przez co jedynie da się osiągnąć pożądaną nprz. w naszych warunkach taki handel, który łączyłby w sobie interes kupca z interesem kraju, narodu i społeczeństwa.

Dziejowy rozwój niemal wszystkich państw europejskich wykazał nam jasno, że przewidywane przez Smitha zlagodzenie interesu osobistego przez działanie takich czynników, jak uczucie sympatii, odegrało w świecie ekonomicznym wielką rolę i że po za czystem „*bussinessem*” handel i przemysł powodowały się już niejednokrotnie względami innej, lepszej i wyższej natury, ulegając opinii publicznej i jej naciskowi.

Dla przykładu wskażemy tu na Węgry, które w okresie przelomu swoich stosunków ekonomicznych dały dowód takiego właśnie patryotyzmu handlowego i konsekwentnemu przeprowadzeniu tej zasady w znacznej mierze zawiądzają swój stan obecny, niewątpliwie kwitujący i pozadroszczenia godny. I my powinniśmy dzisiaj podobną obrać drogę, trzymając się jej o tyle, o ile nam warunki, cięższe niż gdziekolwiekbydz indziej, na to pozwolą.

Raj na ziemi, — młodej pani
Tej różyczce naszej cześć!

DZIEWCZĘTA.

Niech pán młody żyje nam!

BIELECKI.

Dobrzy ludzie, dzięki wam!

CHŁOPCY.

Pani młoda niby kwiat!

PSZONKA

(uradowany — do chóru)

Doskonale! jakżem rad!

MIECZNIK (do Pszonki)

Koło stołów pozasiada,

Niech pożywa, co dał Bóg!

(do wieśniaków)

Dzieci moje, ten mi wróg,

Kto dziś smutny! Niech radości

Promień w każdym sercu gości!

CHÓR.

Niechaj żyje dobry pan,

Co szanuje prosty stan!

MIECZNIK (do gości)

A moiści państwo moi

Raczieć wkrócić do podwoi

Ubożuchnej mojej strzechy

W dzień wesela mej pociechy!

Gość w dom — Bóg w dom! mówi nasze

Pocziwe przysłowie lasze!

(do Pszonki)

Mości Pszonko! do kapeli!

Niech nas „polskim” rozweseli!

(staje w ganku zdjawszy czapkę, kłania się i zaprasza do wiestem do wiesty — goście powoli z ceremoniami wchodzi.)

SCENA III.

Bielecki, Hanna, Miecznik i Podstolina, (w głębi przystołów) Wieśniacy.

BIELECKI

(do Hanny, która od początku stoi smutna)

O Hanno! żono moja ukochana!

Dlaczegoż łzami zasłzy oczy Twe?

Dlaczegoż smutkiem tyś cała owiana,

Kiedy radośnie bije serce me?

Ja w przyszłość naszą spoglądam wesoło,

Spełnione widzę me wszystkie marzenia!

Gdy wszystko do nas uśmiecha się w koło,

Z piersi twej płyną bolesne westchnienia!

(z uniesieniem)

O jakże piękna! gdy się wstydem płonisz!

(bierze jej rękę)

Czemuż drżą dłonie? Dlaczegoż łzy ronisz?

Czemuż twa postać przelekleła i drżąca?

Śnieżne twe łono westchnieniem odtrąca

Tę młodą różę, co wpół wychylona

Aksamitnego dotknąć się łona?

HANNA.

Dlaczegoż smutna? Patrz! na wód lazurze

Kwiat się przegląda w jeziora kryształe...

Choć chmury słońca nie zakryją światu

Kwiat liście zwiesza i kryje się w fale!

Lilia wodna może przeczuć burzę...

Kwiat czuje... dzisiaj ja mam czucie kwiatu!

Dziwny niepokój sercem mojem miota

I głos wewnętrzny w piersi mej kołace,

Że wkrótce pryśnie szczęścia nitka złota,

Że spokój, szczęście na wieki utracę!

PODSTOLINA.

Skądże tak smutne myśli w szczęsnej chwili?

Wszak dziś wesela twego dzień radosny!

Sercem wybrany mąż życie umili,

Więc nie mroź smutkiem życia twego wiosny!

MIECZNIK.

Niech Bóg wszechmocny odwróci złą dołą

I szczęście zysła na was w każdej chwili!

(do Hanny)

Gdy spełnisz Hanno zawsze męża wolę.

(do Jana)

Kiedy podporę znajdzie żona w tobie —

Toć tuszę, życie spłynie wam bez troski!

A gdy mnie przyjdzie spełnić wyrok boski,

Gdy przyjdzie siwą głowę złożyć w grobie,

To życia srodze nie będę żałował,

Bo tam — do matki — zaniosę wieść błogą,

Zem ci przyszłości drogę utorował,

W szczęściu zostawił dziecinę jej drogą.

Więc w górę czoła!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Hasło do pójścia tą drogą podały nam już niektóre z firm warszawskich, zrywając solidarnie stosunki handlowe z państwem niemieckim. Przed dwoma tygodniami przyniosł taką wiadomość „Kuryer Codzienny”. Zerwanie stosunków, według informacji tego pisma, dotyczy tylko jednej gałęzi handlu, mianowicie branży papierowej. Więksi składnicy, zaopatrujący się dotychczas w wytwórny i ozdoby towar niemiecki, postanowili zamechać jego odbioru z tamtejszych fabryk, a przenieść się z żądaniem do papierni, istniejących w Austrii. Powodem tego zerwania jest plemienny i polityczny antagonizm, który, dzięki bezrozumnej taktyce rządu pruskiego, zaostrza się z dnia na dzień i podsyca nienawiść między żywiołami polskim a niemieckim. Koniecznością i siłą wypadków zmuszone do wspólnego bytowania w naszej poznańskiej dzielnicy, wypowiedziały sobie one teraz otwartą walkę. Inaczej też być nie mogło, bo gdzie przemoc w brutalny sposób i ustawicznie zamachy na najświętsze dobra narodu czyni, zaprzeczając mu praw wszelkich, tam ani o zgodzie ani o ugodzie mowy być nie powinno. Okres złudzeń w naszej polityce narodowej musi nareszcie minąć. Że część większa społeczeństwa polskiego tak a nie inaczej na tę sprawę patrzy, to wątpliwości nie ulega, a najlepszy tego dowód stanowi właśnie świeże wystąpienie kupców warszawskich, którzy w tym wypadku umieli postawić interes narodowy wyżej ponad korzyści osobiste i w jedyny sposób, jaki był dla nich możliwy, okazali swoją sympatię dla walki, rozgrywanej się w sąsiedniej prowincji.

Znamienny to objaw w naszych stosunkach, świadczący o wysokim poziomie moralnym, o uświadomieniu, o społecznej i narodowej dojrzałości pewnego odłamu kupiectwa w zaborze rosyjskim. Oczywiście, nagrońcej życzyć należy, ażeby ta sprawa, wbrew zapewnieniom urzędowego „Warszawskiego Dniownika”, nie ograniczyła się tym skromnym po czątkiem, ale rozwinęła się w szeroką akcję, zmierzającą do zatamowania wpływu towarów niemieckich wszelkich kategorii, które zalewają dziś rynki Królestwa Polskiego.

Nie jesteśmy optymistami na tym punkcie i bynajmniej nie sądzimy, żeby się to łatwo i bez żadnej szkody dla polskich kupców dało wykonać. Przeciwnie, straty, zwłaszcza w początkach, będą niewątpliwie, bo handel, którego zdwignię jest kredyt, opiera się na zaufaniu, jakie żywi dostawca względem odbiorcy, a zaufanie to bywa najczęściej rezultatem trwałych stosunków. Fabrykant szanuje zawsze długoletniego i stałego klienta, podobnie jak przeciętny kupiec zwykle nabywcy, o ile ten ostatni stale i wyłącznie u niego w towary się zaopatruje. Nie zdaje się nam jednak, żeby solidne kupiectwo warszawskie mogło poważniejsze napotkać trudności w wyrobieniu sobie gdzie indziej kredytu na dotychczasowych warunkach. Tak samo mniemają widocznie i fabrykanci niemieccy, którzy srodze zaniepokojeni tem, że im pewna część zysków odpadnie, natychmiast wysłali do Warszawy agentów, celem skłonienia tamtejszych kupców do utrzymania nadal „przyjaźni” i to bardzo dogodnej, bo z długoterminowym kredytem i innymi ustępstwami. Mówią, że agenci owi nie wskurali.

Tyle o patryotyzmie zakordonowych firm kupieckich.

Co do nas, to Galicya ma stosunki handlowe z Niemcami bardzo meznacze. Żałujemy mocno, iż nie możemy przytoczyć na tem miejscu cyfr, dotyczących wywozu towarów niemieckich do naszego kraju. Wyszczególnienie ich pozwoliłoby nam jasno zdać sprawę czytelnikowi z tego, w jaki sposób i w jakiej rozległości popieramy przemysł najbardziej wrogiemu nam państwu i narodu. Popieranie to ograniczyć się zapewne do minimum, nieplonną bowiem mamy nadzieję, że wszyscy nasi obywatele — kupcy bez wahania wykreślą niemieckie fabryki z listy tych, z którymi utrzymują stosunki.

Na zakończenie jeszcze słówko o naszym handlu i patryotyzmie. Wspierać krajowy przemysł i dbać o to, żeby jaknajwięcej pieniędzy w kraju pozostało, a tylko konieczna ich część odpływała czy to za granicę, czy

też do innych krajów koronnych, sąsiadujących z nami — stanowi, niezaprzeczenie, obywatelski obowiązek każdego z nas. Rozumiemy to chyba dobrze. Coraz więcej też mówi się u nas o potrzebie poruszenia miejscowych kapitałów i skierowania ich w najwłaściwszą dla nich stronę przemysłu i handlu. Niestety jednak, więcej się mówi, aniżeli robi, a tymczasem obcy zagarniają naszą krewa więc i naszym kosztem zdobywają majątki. Nie zdołaliśmy oto dojść dotychczas nawet do tego, ażeby wytwarzać u siebie artykuły codziennej i koniecznej potrzeby. Jeżeli nam to wstydu i ujmy nie przynosi, jak sądzą niektórzy, to jest conajmniej *faktem dziwnym ekonomicznym*.

Nie razi nikogo, że ludy środkowej Azji zaopatrują się w manufaktury, pochodzącą z fabryk europejskich, ale czy nie jest to rażącym i smutnym, że Galicya, która zużywa np. tyle tysięcy tuzinów rękawiczek rocznie, sprowadza je prawie wszystkie (powyżej 75%) z Pragi, Karlsbadu i Wiednia, że ta sama Galicya ubiera się w magazynach „wiedeńskich” i nosi Mödlingeński obuwie? A przecież to nie Azya, tylko biedny, zwicnięty w swoim rozwoju ekonomicznym przez dawniejszą politykę rządu austriackiego, nasz kraj rodzinny! Czyliż go nie podźwigniemy nigdy z tego upadku?

Odpowiedzi na to pytanie udzieli nam przyszłość, a my starajmy się o to, ażeby dzisiaj wydać z pośród siebie jak najwięcej przemysłowców i kupców, ożywionych czuciem patryotyzmu. (Gazeta Handlowo-geograficzna).

„OGNIWO”

O ile wiemy — ma zamiar Wydział „Ogniwa” główny nacisk położyć na wytworzenie w Towarzystwie przedewszystkiem ogniska życia umysłowego, budzić zainteresowanie dla wiedzy rozmaitych gałęzi, budzić uczucie miłości dla rzeczy swojskich, dla ideałów narodowych, i ku temu celowi urzadzać zebrań połączone z odczytami oryginalnymi, streszczeniami dzieł, sprawozdaniami, i w ten sposób dać członkom swoim pożyteczną, realnej wartości strawę umysłową. Dotychczas bowiem czytelnicy mieszczańskie od ogólnego szablonu kasyń z ničem nie odbiegają — są to wspólnym kosztem utrzymywane lokale do czytania gazet, gry w karty i w bilard, zabaw towarzyskich — słowem noszą na sobie tę ogólną kosmopolityczną cechę, wspólną wszystkim kasyonom, które gromadzą ludzi tylko dla towarzyskich względów. Jest to w naszym położeniu istotnie zabawa może nawet za kosztowna a w każdym razie nie posuwają te towarzystwa ani poziomu wykształcenia, ani szlachetności uczuć, ani kroku naprzód. Właśnie w kierunku budzenia umysłowego ruchu czuć brak ten dotkliwie, jeżeli bowiem na całym niemal obszarze naszej prowincji zechcemy się rozglądać, nie ma instytucji dla popularyzowania wiedzy, a nawet o odczytach publicznych nic się nie słyszy. W każdym zaś razie miłym pogawędką towarzyską, odczytem w małym gronie, a odczytami dla całej publiczności, wielką zachodzi różnica i całkiem innego opracowania wymagają ostatnie — zwłaszcza, że od prelegentów wymaga się nowych myśli a przynajmniej odmiennego poglądu.

W Anglii i w Niemczech istnieją w każdym mieście stowarzyszenia, gdzie w święta względnie w dnie powszednie, wieczorem odbywają się odczyty z pojedynczych działów nauki; gdzie się wyklada którąś część fizyki, chemii, którąś epokę historii lub omawia dzieło literackie. Anglicy chętniej przy takich odczytach czas spędzają, niż przy kufku piwa.

Podobne ognisko życia umysłowego ma zamiar Wydział — o ile nam wiadomo — w pierwszej linii stworzyć i gwoi tej myśli ma za sobą nowe towarzystwo nie tylko rację istnienia ale i pocziwają rację.

„Ogniwo” jest już z samego początku przedmiotem rozlicznych zarzutów.

Przedewszystkiem irytuje jej charakter chrześcijański, pod którym widzą ludzie antysemityzm. Mój Boże! istnieje tyle żydowskich stowarzyszeń spokojnie i nikt je o anty-chryścianizm nie pomawia. „Ogniwo” ma jednak być antysemityczne. Możemy spokojnie zapewnić, że „Ogniwo” walki wyznaniowej nie będzie wszczęcać i w imię nienawiści nie ma zamiaru niczego poczynić.

Są nawet zarzuty, że z powodu zasiadania we Wydziale dwóch członków, którzy do stronnictwa ludowego należeli, Wydział „Ogniwa” ma polityczny charakter. Mój Boże! czyżby ci Panowie musieli się od wszystkiego usunąć, aby ze sobą nawet w Towarzystwa, głównie celom towarzyskim służące, nie zanosili charakteru politycznego. Gdybyśmy z tego punktu rzeczy brali, miałyby Wydział Kasyna n. p. wszystkie możliwe barwy, boć przecież członkowie Wydziału Kasyna nie są bez przekonań politycznych.

Wreszcie spotyka Czytelnie zarzut, że jest zbyt czarna druga; zapewne, o ile rozchodzi się o zwykłe kasynowe rozrywki i przyjemności — jeżeli jednak Czytelnia „Ogniwa” ma w swym programie więcej, niż mieszczańską dawną i odmienną chce być instytucją — można tylko przyklaskać, jeżeli Wydział wprowadziwszy w życie co zamierza, skończy dotychczasową naszą epokę deklamacji i frazesów tak o zbliżeniu się warstw jak i szerzeniu wiedzy, a przejdzie na drogę czynów.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Rocznicę konstytucji 3. maja będzie obchodzila w b. r. — jak się dowiadujemy — Czytelnia chrześcijańska „Ogniwo”. W program obchodu ma wchodzić: a) w wigilię rocznicy t. j. dnia 2. maja w sali miejskiej odczyt w połączeniu z wieczorem muzykalno-dramatycznym; b) nazajutrz d. 3. maja uroczyste nabożeństwo z kazaniem w kościele parafialnym.

Zapowiedziany odczyt p. Dr. E. Piotrowskiego o zdrowotnych stosunkach Sanoka, o którym wzmiankowaliśmy w poprzednim numerze „Gazety” nie mógł się odbyć z powodu choroby p. Dra Czyżewicza, lekarza powiatu, którego szan. prelegent zastępuje teraz w urzędowaniu. Co się jednak odwlece, to nie uciesze i zapewne już w pierwszych dniach po ruskich świętach usłyszymy poglądy kompetentnego lekarza na piekącą sprawę naszego miasta.

Natomiast z całą pewnością odbędą się w bieżącym tygodniu dwa odczyty, względnie wykłady z demonstracjami. We *czwartek 8. bm.* w sali rady miejskiej o godz. 8. wieczór będzie mówił prezes „Sokoła” zagórskiego, p. Dr. Józef Galant na temat: „Jak długo człowiek żyć powinien?” — *W sobotę zaś 10. bm.* w miejscu i czasie, jaki bliżej ogłoszą afisz, wyłoży p. prof. Lemoch rzecz p. t. „Nico o elektryczności”.

Wdzięczność należy się naszemu „Sokołowi”, że pomimo różnych przeciwności nie zaniedbuje pola któremu zagranica zawdzięcza swe dominujące kulturowe stanowisko. Popularne wykłady i odczyty są tam na porządku dziennym, budząc myśli i czyny; nie masz bowiem nie ponad żywe słowo i demonstrację. — Jesteśmy przekonani, że i społeczność polska to uznaje — i że wobec tak żywotnych tematów bardzo licznym współdziałaniem okaże wdzięczność Szanownym pp. Prelegentom za Ich trud i szczerą chęć służenia dobrej sprawie.

Czytelnia chrześcijańska „Ogniwo” w Sanoku odbyła Walne Zgromadzenie celem ukonstytuowania się Towarzystwa dnia 28. z. m. Wobec sporej liczby zdeklarowanych już przedtem członków i zaproszonych gości (około 60) zagał Zgromadzenie p. Dr. Gaweł wyjaśniający przyczynę i genezę myśli zawiązania nowej Czytelni w Sanoku (obszerniejszą wzmiankę w tym przedmiocie zamieściliśmy w poprzednim numerze *Red.*). Po wybraniu przewodniczącym zgromadzenia nadzornika p. Wł. Adameczka przystąpiono do dalszego porządku dziennego, a mianowicie odczytania protokołu z ostatniego zgromadzenia i zatwierdzonego przez Namiestnictwo statutu. Tak jeden jak i drugi przyjęto do wiadomości bez dyskusji.

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nad-
piasek nerkowy, astma, zwyczajnym
ischias, choroby kobiece skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę
o Truskawcu wysyła
na żądanie zarząd.

Celem porozumienia się co do nastąpić mającego wyboru Wydziału przerwał p. Przewodniczący obrady na 10 minut i zaprosił obecnych na sali gości, którzy na liście członków dotąd się nie wpisali a do Towarzystwa należeć by sobie życzyli, aby przed wyborem do przystąpienia się zdeklarowali. Z zaproszenia tego skorzystała skwapliwie przeważna część obecnych zapisawszy się na liście członków w liczbie przeszło 20, skutkiem czego ilość członków „Ogniwa“ wynosi obecnie 74.

Prezesem wybrano następnie jednogłośnie pana Wl. Adamczyka, który z początku wzbierał się przyjąć tej godności wyrażając obawę, czy zdola z powodu braku czasu zadość uczynić nowemu obowiązkowi będąc już prezesem „Sokoła“ — ale kiedy zgromadzeni jednomyślnie i gorąco zaczęli go o to obliwować — uległ ogólnemu życzeniu i wybór przyjął. Zastępcą prezesa wybrano również jednomyślnie wiele ruchliwego i sympatycznego inżyniera miejsc. fabryki maszyn p. K. Sulimierskiego. Do Wydziału weszli: pp. St. Baumann, A. Bornstädt, F. Gadomski, Dr. Gawel, K. Girardis, A. Niedenthal, Wl. Ossowski, Al. Piech, Dr. Piotrowski, M. Pollak, — jako zastępcy pp. L. Haas, J. Mackiewicz i B. Wojtowicz. Do komisji rewizyjnej wybrano: pp. L. Biegg, K. Dissla i Dra Ślęzkę.

Na wniosek p. Sulimierskiego oznaczyło Zgromadzenie wysokość wkładek miesięcznych na 50 ct. i na bibliotekę (obowiązkowo) 10 ct. razem tedy 60 ct. (Opłata wpisowa statutem oznaczona wynosi 1 złr.).

Wydział „Ogniwa“ ukonstytuował się onegdaj wybierając sekretarzem Dra Piotrowskiego, bibliotekarzem p. M. Pollaka, gospodarzami pp. Ossowskiego i Piecha, skarbnikiem p. Niedenthala.

Oficjalne otwarcie lokalu „Ogniwa“ nastąpi w najbliższą sobotę dnia 10. b. m., a mianowicie rano o godz. 8-mej msza św. w kościele parafialnym a wieczorem tegoż dnia o godz. 7 1/2 towarzyskie zebranie w lokalu „Ogniwa“ w celu wzajemnego poznania się członków, przyczem prezes p. Adamczyk wygłosi rodzaj inauguracyjnego odczytu, który będzie niejako wstępem do dalszej działalności Towarzystwa w tym kierunku.

Na ten obchód otwarcia „Ogniwa“ postanowili

Wydział zaprosić miejscowe Towarzystwa i Korporacje celem nawiązania z takowemi wzajemnych stosunków i dania sposobności członkom tychże do zaznajomienia się z celami „Ogniwa“ i ewentualnie do przystąpienia do Towarzystwa.

Członkiem zwyczajnym „Ogniwa“ — wedle §. 8. statutu — może być każda nieskazitelna osoba, wyznania chrześcijańskiego, lat 18 mająca, przez dwóch członków stowarzyszenia polecona a w drodze balotu przez Wydział przyjęta.

Dla zapoznania zaś ogółu z celami i zadaniem Towarzystwa przytaczamy odnośne §§. statutu, które brzmią:

§. 3. Celem Stowarzyszenia jest wzbudzać między członkami ruch i życie umysłowe, utrzymywać życie towarzyskie a zarazem pielegnować ducha narodowego i chrześcijańskiego.

Środkami do osiągnięcia tego celu są: (§. 4.) 1) Utrzymanie w odpowiednim lokalu biblioteki dla użytku członków tak w lokalu Stowarzyszenia jak i w domu, tudzież czasopism.

2.) Urządzenie odczytów i pogadarek oraz wykładów z wszelkich gałęzi umiętności, produkcji muzycznych i deklamacyjnych, a wreszcie obchodów i wieczorków dla członków, tudzież zaproszonych gości, a to tak w lokalnościach stowarzyszenia, jakoteż i w innych na ten cel odstąpionych.

3.) Zgromadzenie się w lokalnościach stowarzyszenia dla wspólnej rozrywki i gier towarzyskich z wyłączeniem gry hazardowej.

4.) Urządzenie wspólnych wycieczek i innych zabaw towarzyskich celowi odpowiednich.

„Dom otwarty“ komedję w 3 aktach M. Bałuckiego, odegrało w ubiegły czwartek grono amatorów „Kółka dramatyczno-muzycznego“. Przedstawienie to dowiodło, że nawet od dawna znanych sztuk można z przyjemnością wysłuchać, gdy są odegrane bez zarzutu; można zaś to śmiało powiedzieć o ostatnim przedstawieniu, gdyż wszystkie postacie wyszły w interpretacji naszych amatorów i amatorów zupełnie poprawnie. Mile bardzo powitać musimy występ panny T. w roli Kamilli; naturalność i swoboda w grze panny T. nie dawały się nawet domyślać, że był to pierw-

szy jej występ. Należytem zrozumieniem i subtelnością odznaczała się gra pani Bi. (w roli Janiny) i panny D. (w roli Pulcheryi), a pełną życia i prawdy całość stworzyła pani Ba. występując w roli pani Ciuciunkiewiczowej. Niepodobna nam wyszczególnić wszystkich męskich ról, to tylko musimy zauważyć, że spoczywały one w rękach wytrawnych amatorów, którzy z należytem oddaniem potrafili połączyć wiele dowcipu i pomysłowości w technicznych szczegółach. Słowem całość świadcząca nadzwyczaj pooblebnie o sumiennej i umiętnej reżyserii, wypadła bardzo udanie i tworzyła mile i wesolo spędzony wieczór dla nadzwyczaj licznie zgromadzonej publiczności, która żywymi oklaskami dawała wyraz swego zadowolenia i uznania za grę i trudy amatorów.

Mile do całości przychyliły się nowe boczne dekoracje salonu, wykonane przez artystę-malarza p. Aleksandrowicza, urządzone w formie jednolitych ścian w miejsce dotychczasowych 3 par kulis, skutkiem czego właściciu scena znacznie na rozmiarze zyskuje i pozwala większej ilości graczy być zupełnie swobodnie się poruszając.

Wynik finansowy przedstawienia również przedstawia się bardzo korzystnie, gdyż dochód brutto wynosił 163 złr. 25 ct., z czego po strąceniu kosztów przedstawienia zostało 97 złr. 83 ct. jako czysty dochód, który stosownie do przeznaczenia zasilil fundusz budowy „Sokoła“ w Sanoku.

Korespondencya Redacji!

Wny Pan J. w Hłomczy. Korespondencyę pańską chętnie umieścimy w najbliższym nrze *Gazety*, jednakże pod warunkiem, że się Pan zgodzi na podpisanie swem nazwiskiem właściwem a nie pseudonimem; a powtóre że Pan zechce rzeczowo zaprzeczyć twierdzeniem naszego korespondenta t. j. poda nam Pan odwrótną pocztą szczegółowo ilość wzorowych gospodarstw w stosunku do liczby ogólnej domów, gnojowników, ulów, ogrodów, sadów, uliczek; dalej pod czyją opieką i kontrolą zostaje czytelnia i jaki jest fundusz na odbudowę bożego domu — i jakie w tym kierunku czynią się starania i czyje mają poparcie.

Szesnaście medali złotych i srebrnych.

FABRYKA FORTEPIANÓW

FR. WIRONIECKIEGO
W PRZEMYSŁU

utrzymuje na składzie FORTEPIANY WIEDENSKIE renomowanych firm, jako też własnej fabrykacy, orzechowe lub czarne, proste i krzyżowe, krótkie i długie, po cenach najprzystępniejszych.

PIANINA różnej jakości i ceny także stare przyjmuje w zamianę, lub daje na raty. Uskutecznia dokładnie i sumiennie wszelkie reparacye.

—> Gwarancya 10 lat pisemna. — Cenniki darmo. —< 1—?

KSIĘGARNIA

KAROLA POLLAKA

w Sanoku

zaopatrzona we wszelkie płody literatury polskiej, tudzież w dzieła niemieckie, — pozostająca w żywych stosunkach z wszystkimi księgarniami polskimi, oraz ze znacznymi nakładcami zagranicy, poleca się łaskawym względem.

Książki ogłaszane katalogami lub prospektami przez inne księgarnie, a nie znajdujące się w zapasie, sprowadza w jak najkrótszym czasie. — Nowości polskie posyła na żądanie do przeglądu i wyboru.

Wielki wybór **książek do nabożeństwa** dla dzieci, młodzieży i starszych oraz dla ludu.

Księgarnia przyjmuje

prenumeratę na wszystkie czasopisma polskie, niemieckie i francuskie i dostarcza takowe jak najregularniej.

Przy księgarni znajduje się

WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK

zaopatrzona w najwięzsze nowości beletrystyki polskiej, — oraz **SKŁAD NUT MUZYCZNYCH.**

Również posiada księgarnia na składzie w wielkim wyborze i doborowej jakości: **PAPIERY KANCELARYJNE I LISTOWE,** rysunkowe, kolorowe etc. — oraz wszelkie artykuły szkolne i biurowe, przybory rysunkowe, książki kupieckie etc.

KANARKI HARCEŃSKIE

dla znawców

prawdziwej harceńskiej hodowli

o pięknym czystym głosie,

kilka sztuk do nabycia po cenie przystępnej u p. Anny **Wünsch** w domu p. Siekierzyńskiego w Sanoku (obok targowicy bydłowej).

KSIĘGARNIA

KAROLA POLLAKA

W SANOKU

przyjmuje prenumeratę na wszystkie, gdziekolwiekbydź wychodzące czasopisma w języku polskim, francuskim i niemieckim, w szczególności zaś poleca następujące:

Bluszez, ed. I.	kwartalnie zlr. 3-25
Biblioteka pow. i romansów	„ „ 2-25
Biesiada literacka bez dodat.	„ „ 2-50
„ „ z dodat.	„ „ 3-15
Echo muzyczne	„ „ 3-50
Mały światek	„ „ 1-15
Mody paryskie	„ „ 1-00
Nowa biblioteka uniwersal.	„ „ 1-75
Nowe mody	„ „ 1-50
Przyjaciel dzieci	„ „ 2-25
Śmigus	„ „ 1-20
Tygodnik ilustrowany	„ „ 3-75
„ „ mód i powieści	„ „ 2-30
Wędrowiec	„ „ 3-25
Tygodnik romansów i pow.	„ „ 1-80
Wieczory rodzinne	„ „ 2-10

Ceny rozumieją się w miejscu z dostawą do domu, — z przesyłką pocztową wyższe są o kosztu porta opaskowego.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.

Praktykant

znajdzie pomieszczenie w Księgarni Karola Pollaka w Sanoku Wymaganą jest co najmniej 3 kl. gimn.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.